Nr. 182. Kraków, Czwartek 19 Kwietnia 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	46 „ 80 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwoma „ „	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.684.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 341, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Pisma, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Kopcza i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupperta, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21 — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Szczepański. — W Tarnowie M. Reehach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przesilenie polityczne-wewnętrzne.

(Telefonem).

Wszystkie dzienniki, omawiając wczorajsze uchwały stronnictw niemieckich, wyrażają przekonanie, że przesilenie zakończy się dziś lub jutro z wyjątkiem przesilenia na stanowisku ministra Galicyi.

»N. Fr. Presse« przynosi z wczorajszego posiedzenia komisyi parlamentarnej Koła polskiego kilka szczegółów; między innemi donosi, że żalono się **na mało życzliwe zachowanie się rządu wobec Polaków i wskazywano na niezadowolenie, wywołane przez to w obozie polskim.** Podnoszono też, że tylko ten rząd, któryby był gotów okazać Polakom życzliwość i słuszne ich żądania uwzględnić mógłby liczyć na poparcie Koła polskiego.

W dalszej dyskusyi wielu mówców poddało ostrej krytyce postępowanie rządu, zaznaczając, że po urzeczywistnieniu projektu wyodrębnienia Galicyi spodziewano się zmiany stosunków w ciężko dotkniętym kraju. Dlatego **nagły zwrot w tej sprawie musi oddziałać na usposobienie Galicyi i Królestwa Polskiego niekorzystnie.**

W sprawie tej od naszego korespondenta otrzymujemy jeszcze następujące informacye: Z tego też powodu wszyscy mówcy na tem posiedzeniu przemawiali w tym duchu i **oświadczyli się** — z wyjątkiem pos. A b r a h a m o w i c z a — **za stanowczą opozycyą.**

Członkowie komisyi parlamentarnej Koła polskiego stoją niezachwianie na stanowisku **natychmiastowego przeprowadzenia sprawy wyodrębnienia Galicyi;** same przyrzeczenia bowiem nie zdołają ich uspokoić. Przyrzeczenia są zresztą zbyteczne, albowiem pismo odręczne cesarza jest najlepszem przyrzeczeniem.

Sprawa wyodrębnienia Galicyi i niemieckiego języka państwowego.

Wiedeń, 19 kwietnia.

Tutejsze koła polityczne utrzymują, że rząd ma zamiar zaraz po zwołaniu Rady państwa wystąpić z wnioskiem, ażeby Izba posłów wybrała komisyę konstytucyjną, która zajęłaby się sprawą wyodrębnienia Galicyi i zaprowadzenia niemieckiego języka »porozumiewawczego«.

Posłowie niemieccy u cesarza.

Wiedeń, 19 kwietnia.

Wczoraj wieczorem minister dr B a e r n r e i t h e r przybył niespodziewanie na posiedzenie wspólnego komitetu wykonawczego niemieckich stronnictw obywatelskich i oświadczył, że cesarz nazajutrz przyjmie na audyencyi przedstawicieli Związku niemiecko-narodowego i stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego.

Na owem posiedzeniu **znaczna część posłów występowała ostro przeciwko gabinetowi Clam-Martinica i już przygotowano odpowiednią rezolucyę. Oświadczenie dra Baernreithera miało ten skutek, że uchwały odroczono na czas po audyencyi.**

Posłowie niemieccy sądzą, że skutkiem audyencyi **nastąpi szybko zażegnanie przesilenia.**

Cofnięcie dymisyi trzech ministrów.

Wiedeń, 19 kwietnia.

»Ostdeutsche Rundschau« donosi:

Prezydent gabinetu hr. C l a m M a r t i n i c posiada najzupełniejsze zaufanie korony. Dymisyi ministrów dra Urbana, dra Baernreithera i dra Bobrzyńskiego **cesarz prawdopodobnie nie przyjmie.**

Z Rosyi.

Francya popiera rząd prowizoryczny.

(Telefonem).

Berlin, 19 kwietnia.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Genewy: Rząd francuski postanowił wysłać do Petersburga **komisarza, wybranego z łona parlamentu, któryby miał popierać rząd prowizoryczny w akcyi przeciwko prądom pacyfistycznym skierowanej.**

Program pokojowy socyalistów rosyjskich.

Berlin, 19 kwietnia.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Hagi: Przybyli tu mężowie zaufania rosyjskiej partyi robotniczej, którzy przedłożyli tutejszym kołom socyalistycznym program socyalistów rosyjskich.

Program ten między innemi oświadcza, że **rosyjska organizacya robotnicza nie chce prowadzić dalej wojny po myśli angielskich planów zdobywczych, przeciwnie chce się porozumieć z mocarstwami centralnemi.**

Wielka część armii rosyjskiej **domaga się usunięcia Milukowa,** którego uważają za narzędzie Anglii. Partya robotnicza pragnie jak najszybszego zawarcia pokoju, żądając równocześnie nawiązania bezpośrednich rokowań z pokojowo usposobionymi socyalistami Francyi, Anglii i Włoch. Robotnicy rosyjscy sprzeciwiają się utworzeniu z Rosyi państwa na wzór francuski lub amerykański, **a oświadczają się za utworzeniem państwa związkowego z Radą związkową na czele.**

Rada robotnicza uchwaliła też wniosek, domagający się, aby rząd prowizoryczny rosyjski zawiadomił gabinet angielski, że lud rosyjski pragnie pokoju. **Gdyby rząd angielski zachował się wobec tego obojętnie, należy zagrozić odrębnym pokojem.**

O autonomię Gruzyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bern, 19 kwietnia.

»Petit Parisien« donosi z Petersburga: Czynione są usiłowania dla spowodowania wstąpienia do rządu prowizorycznego kilku członków komitetu robotniczego. Dążenia te popierają grupy radykalne.

Socyaliści gruzińscy ogłaszają proklamacyę, domagającą się pełnej autonomii dla Gruzyi z odrębnym rządem, urzędnikami i parlamentem.

Przedstawiciele socyalistyczni wszystkich ludów kaukaskich zamierzają odbyć w dniu 20 bm. w tej sprawie konferencyę w Tyflisie. Widocznie wielu z tych socyalistów zajmuje stanowisko przeciwko formule petersburskiej w sprawie rezygnacyi z wszelkiej aneksyi i twierdzi, że **między wojną na froncie europejskim a wojną na froncie kaukaskim, gdzie chodzi o wyswobodzenie Armeńczyków, uczynić należy różnicę.**

Minister Kierenskij w sanatoryum?

(Telefonem).

Wiedeń, 19 kwietnia.

Na podniesienie zasługuje wiadomość dotad niesprawdzona, pochodząca z Rzymu, że **minister sprawiedliwości Kierenski rzekomo z powodu przeciążenia pracą udał się do sanatoryum w Moskwie.**

Abdykacya Mikołaja II.

(Opowiadanie naocznego świadka).

Członek Komitetu Wykonawczego Dumy rosyjskiej W. W. S z u l g i n, który wraz z Aleksandrem Guczkowem wysłany był do Pskowa, by skłonić ostatecznie Mikołaja II-go do zrzeczenia się tronu, tak opowiada w »Now. Wremieni« przebieg owego historycznego wydarzenia:

Na konieczność abdykacyi cesarza zgodzono się ogólnie i tylko dokonanie tego przeciągało się jakoś. Wreszcie ja i A. I. Guczkow zdecydowaliśmy się jechać do Pskowa, gdzie według wiadomości, otrzymanych przez Komitet Wykonawczy, znajdował się cesarz. Wyruszyliśmy z Petersburga dnia 15 marca o godz. 3-ciej po poł. z dworca warszawskiego. Urzędnicy kolejowi ułatwiali nam wszystko. Ekstrapociąg podano w jednej chwili. Polecililiśmy, by maszynista rozwinął największą szybkość. Wraz z nami siadło do wagonu dwóch inżynierów i pomknęliśmy jak strzała. Jednakże zatrzymano nas dosyć długo w Gatczynie, obawiano się bowiem nadejścia generała Iwanowa, który stał gdzieś w Wyrycy z oddziałem, wysłanym dla »uspokojenia« Petersburga. Ale Iwanow się nie zjawił*). W Łudze zatrzymano nas ponownie, tu bowiem tłum i wojsko, zgromadzone na stacyi, żądały, aby Guczkow do nich koniecznie mówił. Do Pskowa dotarliśmy więc dopiero koło 10-tej wieczór i mieliśmy tam zamiar widzieć się najsamprzód z gen. Ruzskim, który zawiadomiony był o naszem przybyciu. Lecz, zaledwie pociąg się zatrzymał, do wagonu naszego wszedł jeden z adjutantów cesarskich i oświadczył:

— Jego cesarska Mość czeka na panów.

Od pociągu cesarza dzieliło nas kilka kroków zaledwie. O ile sobie przypominam, byłem najzupełniej spokojny. Po sześciu dniach burzy doszedłem już do tego przemęczenia i nerwowego napięcia jednocześnie, kiedy to nic już człowieka nie dziwi i nic nie wydaje się nieprawdopodobnem. Było mi jednak trochę przykro, że stanę przed cesarzem w marynarce, brudny, niemyty, nieogolony, z twarzą kajdaniarza, wypuszczonego tylko co z więzień. — Weszliśmy do salonowego wagonu, jasno oświeconego, wybitego zieloną materyą. W wagonie znajdował się Frederiks, minister dworu i jeszcze jakiś generał, nazwiska którego nie mogę sobie już przypomnieć.

Po chwili wszedł cesarz. Był w mundurze jednego z pułków kaukazkich. Podał nam rękę, usiadł i prosił nas byśmy siedli, wskazując Guczkowowi miejsce tuż koło siebie, przy małym stoliku, a mnie naprzeciwko Guczkowa. — Frederiks siadł był nieco dalej, w rogu wagonu generał, którego nazwiska nie pamiętam, zabierał się do notowania rozmowy. Wówczas zdaje się właśnie wszedł też generał-adjutant Ruzski i przeprosiwszy cesarza, przywitał się z nami i usiadł obok mnie. W takim składzie poczęliśmy rozmawiać. Zabrał głos G u c z k o w. Lękałem się, że powie on cesarzowi coś przykrego, nielitościowego. Ale to się nie stało. Nie tykał najzupełniej przeszłości i aczkolwiek mówił dosyć długo, przedstawiał tylko sytuacyę bieżącą i tłomaczył, iż doszliśmy do skraju przepaści. Nie patrzył na cesarza, położył prawą rękę na stole i spuścił oczy. Nie widząc twarzy Mikołaja, mówić mu było widać łatwiej. — Przemowę swą zamknął konkluzyą, iż jedynem wyjściem możliwem jest abdykacya cesarza i przekazanie tronu małemu Aleksemu, naznaczając regentem wielkiego księcia Michała. Gdy to powiedział — gen. Ruzski nachylił się i szepnął mi do ucha: „To już postanowione".

Po Guczkowie zaczął mówić cesarz. Głos jego i cały sposób zachowania się były o wiele spokojniejsze, niż Guczkowa, którego wielkość chwili podniecała widocznie. Mikołaj mówił tak, jakgdyby prowadził zwykłą pogawędkę.

— Myślałem o tem wszystkiem cały dzień wczorajszy i dziś i postanowiłem złożyć koronę. Dziś rano jeszcze gotów byłem abdykować na korzyść mego syna. Potem jednak pojąłem, iż rozstać się z nim brak mi sił.

W tem miejscu na chwilę urwał i wnet dodał, ale zawsze najzupełniej spokojnie:

— Panowie to rozumieją — sądzę.

Poczem ciągnął dalej:

— Wobec tego powziąłem zamiar przekazania tronu memu bratu.

Po tych słowach zamilkł, jakgdyby oczekując odpowiedzi. Wówczas wmięszałem się i ja do dyskusyi:

— Ta propozycya zaskoczyła nas znienacka. Przewidywaliśmy wyłącznie abdykacyę na korzyść cesarzewicza Aleksego. Wobec tego pozwolę sobie prosić o pozwolenie pomówienia kilku minut z Guczkowem, byśmy odpowiedzieć mogli zgodnie.

Cesarz zgodził się, mimo to jednak rozmowa potoczyła się dalej i wkrótce zgodziliśmy się na argumenty cesarza. Guczkow oświadczył, iż nie widzi możności wtrącania się do uczuć ojcowskich i uważa za wykluczoną w tym względzie jakąkolwiek presyę. Ja ze swej strony zrobiłem uwagę, że decyzya cesarza, aczkolwiek niezgodna z naszemi zamiarami, ma też wiele stron dobrych. Nieuniknione rozstanie cesarzewicza z rodzicami wytworzyłoby stan rzeczy bardzo przykry, ponieważ dziecko myślałoby wciąż o nieobecnych i w duszy jego rosłaby pewnie niechęć do tych, którym osamotnie swe zawdzięcza. Poza tem pozostaje pytanie, czy może regent złożyć przysięgę na konstytucyę w imieniu małoletniego monarchy. Zaś przysięga taka w okolicznościach obecnych jest niezbędna, by znów nie powstały nieporozumienia i rozdźwięki. Ta sprawa przy objęciu tronu przez Michała Aleksandrowicza przedstawia się o wiele prościej, gdyż może on złożyć przysięgę i stać się konstytucyjnym panującym. Tak więc zgodziliśmy się na abdykacyę na korzyść w. ks. Michała.

Następnie cesarz zapytał nas, czy możemy gwarantować mu, iż zrzeczenie się przezeń tronu istotnie uspokoi kraj i nie wywoła żadnych komplikacyj. Na to odparliśmy, że — o ile nam się zdaje — powikłań nie potrzeba się obawiać. Z tego, jak to się stało, że cesarz wstał nagle i wyszedł do sąsiedniego przedziału, aby podpisać akt abdykacyjny, nie zdaję sobie dotychczas dobrze sprawy. Pamiętam tylko, że nie było go z nami, jaki kwadrans, poczem wrócił, trzymając w ręku kartkę nie wielkich rozmiarów i rzekł:

— Oto moje zrzeczenie. Proszę przeczytać.

Zaczęliśmy czytać półgłosem. Dokument cały był zredagowany szlachetnie. Zrobiło mi się wstyd, gdy przypomniałem sobie tekst, jaki chcieliśmy zaproponować. Jednak prosiłem cesarza, aby po słowach: „polecamy bratu waszemu, by rządził sprawami państwa w zupełnem i stałem porozumieniu z przedstawicielami narodu w Izbach prawodawczych i na zasadach, jakie będą ustalone" — wstawił „złożywszy na to przed ludem przysięgę". Cesarz nie oponował, zmienił tylko nieco formułkę proponowaną przezemnie i napisał: „złożywszy na to przysięgę nienaruszalną". W ten sposób Michał Aleksandrowicz byłby już najzupełniej monarchą konstytucyjnym. Mnie osobiście zdawało się, że to najzupełniej wystarcza. Wypadki jednak poniosły nas jeszcze dalej.

Akt zrzeczenia napisany był na dwóch, czy trzech nie wielkich ćwiartkach na maszynie. — Na pierwszym arkusiku był u góry po lewej stronie napis: „główna kwatera", a po prawej — „naczelnikowi sztabu". Gdyśmy raz jeszcze przeczytali ów dokument, o ile pamiętam, podał nam cesarz znowu rękę i jeśli się nie mylę, uścisnął nasze dłonie serdecznie. Może zresztą tak mi się przywidziało. Przypominam sobie tylko dokładnie, że gdy po raz ostatni spojrzałem na zegarek, było 12 minut do 12-tej.

Tak więc cały ów akt historyczny dokonał się pomiędzy godziną 11 a 12 w nocy z 15-go na 16-ty marca. Pamiętam i to, że kiedy to się stało — przyszło mi na myśl: jak to dobrze, że to nie 13 marca. (Dnia tego zabity został Aleksander II-gi — przyp. tłom.). Nastąpiło pożegnanie. Zdaje mi się, że w tej chwili z obu stron złych uczuć nie było. Ja osobiście czułem tylko współczucie dla człowieka, który okupywał obecnie błędy swoje z dobrą wolą. Powierzchownie Mikołaj był opanowany najzupełniej. Traktował nas po przyjacielsku raczej, niżli chłodno. Zapomniałem powiedzieć, iż umówiliśmy się z gen. Ruzskim, że sporządzono zostaną dwa egzemplarze zrzeczenia i jeden z nich zostanie u generała. Drugi na większym arkuczu przewieźliśmy do Petersburga. Był na nim podpis cesarski ołówkiem, kontrasygnowany przez ministra dworu.

Po abdykacyi w Pskowie Mikołaj II-gi objawił chęć udania się do głównej kwatery w Mohylewie, aby się tam pożegnać z najbliższymi. Nie bronionoo mu tego. Z Mohylowa rozmawiał długo przez telefon z cesarzową Aleksandrową Teodorówną, znajdującą się w Carskiem Siole. Treści tej rozmowy nikt nie zna. W Mohylewie odwiedziła Mikołaja matka, Marya Teodorówna. Było to pierwsze ich spotkanie po długiem niewidzeniu, dzięki ciągłym zatargom pomiędzy starą i młodą cesarzową stosunki z synem były prawie zerwane. Obecnie nawiązywały się znów w okolicznościach zaiste tragicznych, w chwili gdy syn ów opłacał nietylko swoje grzechy, ale stokroć bardziej jeszcze może swego ojca.

Zurych. *w-b.*

*) Z głównej kwatery rosyjskiej, gdy dowiedziano się o rozmiarach rewolucyi w stolicy, wysłano dla poskromienia buntowników oddział kawalerów orderu św. Jerzego, pod dowództwem gen. Iwanowa. Oddział ten jednak dotarł do Petersburga...

Kierenskij o niepodległości Polski.

»Echo Polskie«, wychodzące w Moskwie, podaje następujące informacye o inauguracyjnem posiedzeniu Polskiego Klubu Demokratycznego w Moskwie, na którem obecnym był także min. sprawiedliwości K i e r e n s k i j:

Zebranie to odbyło się w lokalach wydawnictwa »Echa Polskiego«, zagaił je A. L e d n i c k i. Mowca scharakteryzował znaczenie obecnej chwili dziejowej w stosunku do Polski, którą wszyscy chcemy widzieć wolną, zjednoczoną i niepodległą. Polska zdobywa sobie miejsce w świecie, opartym na wolności ludów. Porównywując Polskę obecną z Polską przeszłości, stawia mowca jako zasadę: najszerszą demokratyzacyę. Zasadą naszą będzie w Polsce równouprawnienie wszystkich narodów, których synowie żyć będą na naszej ziemi, poszanowanie ich odrębności, zupełne równouprawnienie bez różnicy pochodzenia, wyznania i płci. Kobiety w tej wojnie wykazały niewątpliwie, że mogą być w prawach zrównane.

W dyskusyi, jaka się potem wywiązała, zabierało głos bardzo wielu uczestników. Podkreślić należy przemówienie mecenasa Zielińskiego, który powiedział:

O Polsce nie powinna decydować konstytuanta rosyjska, również i Polacy nie są uprawnieni do przyjmowania udziału w decyzyach o wewnętrznem życiu Rosyi.

Przedewszystkiem jesteśmy obywatelami Polski.

Gdy zjawił się na wiecu minister K i e r e n s k i j, powitała go ogłuszająca burza oklasków. Minister odpowiedział na owacyę:

»Żałuję, że nie znam języka polskiego. Chętnie mówiłbym do Panów po polsku. Moje stanowisko w sprawie polskiej jest niezmienne.

Uważam niepodległość Polski za konieczny warunek zgodnego współżycia dwu bratnich narodów, z których żaden nie będzie przewodził nad drugim. Zawsze będę dbał o potrzeby Polaków w Rosyi. O potrzebach tych i o pragnieniach pragnę wiedzieć jak najwięcej. Proszę więc przyjaciela mego, Aleksandra Lednickiego, aby informował mnie jak najdokładniej«.

Żegnany owacyjnie, A. Kierenskij, opuścił zgromadzenie polskiego Klubu Demokratycznego po 15-to minutowej obecności.

Zwrot w systemie aprowizacyi w Niemczech.

W Niemczech rozpoczęto zniżenie racyi chleba. W zamian za to ludność otrzyma większe racye mięsa i ziemniaków, w następnych tygodniach zaś także innych niezbędnych środków żywności. Ci, którzy sami się w mięso zaopatrują, nie otrzymają większego przydziału mięsa. Wygląda to prawie na karę, i np. rzeźnicy całego Berlina protestują przeciw temu. Co się tyczy zapowiedzianych przez nowego komisarza żywnościowego w Prusiech, Michaelisa, poszukiwań zboża u rolników, to według komunikatu wojennego urzędu żywnościowego wynik ich był znakomity: okazały się znaczne nadwyżki ponad ilości podane przez producentów, tak, że przyczyni się to w znacznym stopniu do przetrzymania aż do nowych zbiorów, jakkolwiek podwyższenie zmniejszonej teraz racyi chleba jest wątpliwe.

W Berlinie robotnicy metalowi w liczbie około 200.000 zareagowali na zmniejszenie racyi chleba strajkiem i pochodami manifestacyjnemi, które jednak nie przybrały większych rozmiarów. Także w Dreznie zanosiło się na manifestacye robotnicze, lecz zaniechano ich, wysunięto natomiast postulat zmniejszenia godzin pracy. Według tego, co piszą dzienniki berlińskie, strajk i manifestacye robotników w Berlinie nie miały zdecydowanego charakteru. „Localanzeiger" przypuszcza, że aranżerom strajku chyba zależało na tem, żeby w połowie kwietnia wytworzyć w Niemczech nastrój paniczny. Aby manifestacyi nadać jakieś pozory uzasadnienia, rozpuścili pogłoskę, że władze dlatego tylko podwyższają porcye mięsa, ponieważ miasta posiadają wielkie zapasy mięsa, które się już psuje. Tym pogłoskom oczywiście natychmiast z miejsca miarodajnego zaprzeczono.

Nastrój robotników amunicyjnych w żywnościowych kwestyach odgrywa dziś większą rolę, niż dawniej. Socyalistyczni robotnicy, służący jako żołnierze na froncie, wystosowali do swoich towarzyszów w domu odezwę, wzywającą ich do dalszej pracy: „Pamiętajcie, że wasi ojcowie i bracia tutaj wśród gradu granatów z tęsknotą czekają na pomoc, którą im przyślecie w postaci broni i amunicyi". Szef urzędu żywnościowego, generał Groener, zaproponował rzadom związkowym, żeby do wszystkich urzędów, rozdzielających środki żywności w mieście i na wsi, wysłać zastępców klasy robotniczej, którzyby się przez swoje osobiste współdziałanie przekonali, czy się te środki dobrze rekwiruje i rozdziela. Nadburmistrz Berlina Wermuth i prezydent Batocki odbyli z reprezentantami syndykatów robotniczych konferencyę w sprawie nowego systemu aprowizacyjnego. — Konferencya trwała do północy i poświęcona była wyjaśnieniom co do równowagi między racyą chleba a racyą mięsa i t. p. Ten rosnący wpływ robotników daje berlińskiemu „Tageblattowi" asumpt do artykułu p. t. „Demokratyzacya polityki wyżywienia". Dziennik uważa ją za jedną część absolutnie koniecznej demokratyzacyi całej polityki po wojnie.

Podwyższenie racyi mięsa w miejsce chleba zawdzięczają Niemcy swoim znacznym zapasom bydła. Niedawno posłowie Hösch i Hoff wyliczyli, że niemieckie rolnictwo wyhodowało w ostatnim roku 2 miliony sztuk bydła rogatego ponad stan pokojowy, i to nie w celu zaspokojenia potrzeb wojennych — bo wszakże od roku prawie racya mięsna ludności cywilnej była bardzo zredukowana, lecz przez „tezaurowanie", t. j. jako rodzaj rezerwy na czasy pokojowe. Atoli 2 miliony sztuk nadwyżki bydła reprezentuje około 20 milionów centnarów mięsa, które oczywiście nie wytworzyło się tylko z siana i trawy, lecz ze zboża i ziemniaków, odejmowanych ludności. Pewien znawca rolniczy oblicza, że w tych 20 milionach centnarów mięsa tkwi co najmniej 60 milionów zboża i ziemniaków — co jest oczywiście bardzo nieekonomicznym systemem aprowizacyi ludności państwa, jakkolwiek zyskownym dla rolników. — Tem też się tłómaczy skąpość zboża pomimo dobrych rzekomo urodzajów ostatniego roku. Podczas pokoju ludność niemiecka spożywała dziennie na głowę 430 gramów zboża (z czego tylko 35 gramów pochodziło z zagranicy), teraz otrzymywała zaledwie połowę tego. Drugą połową podzielono się z bydłem, dlatego, aby za tę specyalną formę kaloryi, jaką przedstawia mięso, drożej zapłacić. Stąd płyną żądania, aby ceny mięsa znacznie obniżyć i przystosować do cen chleba, oraz aby nadwyżkę bydła powoli wybijać.

W „Vossische Ztg" niejaki dr Pannwitz wskazuje na jeszcze jedno niebezpieczeństwo, nadwyżki bydła. Mianowicie Argentyna z końcem marca zakazała wywozu swego zboża i mąki, ponieważ sama wskutek nieurodzaju ma braki. Rząd argentyński próbował tamować wywóz zboża z Argentyny wysokiemi cłami, lecz Anglia płaciła wszelkie ceny, dlatego chwycił się zakazu. Dr Pannwitz cieszy się, że wskutek tego zakazu koalicya doznała takiego braku w środkach żywności i paszy, jakiby niemieckie łodzie podwodne potrafiły wywołać dopiero za 28 miesięcy. Zakaz ten jednak, opiewający na rok, ma jedną stronę ujemną dla Niemiec. Otc gdy przyjdzie pokój, to zapasy argentyńskie nie dostaną się oczywiście także i Niemcom. Ponieważ zapasy Ameryki i angielskich kolonij może nie wystarczą nawet na potrzeby państw koalicyi, przeto po zawarciu pokoju Niemcy jeżeliby chciały dalej utrzymać swoją nadwyżkę bydła, mogłyby liczyć tylko na nadwyżki paszy z Rosyi i z krajów bałkańskich: Serbii i Rumunii. Nadwyżki te wynosiły podczas pokoju około 3 miliony tonn, teraz nie wyniosą i połowy tego. Więc aby utrzymać niemiecki stan bydła na tej samej stopie, trzebaby — zdaniem dra Pannwitza — odjąć ludności jeszcze najmniej 1 milion tonn ludzkich środków żywności, utrzymując dalej racyonowanie. To byłoby nierozsądne, gdyż nikt w Niemczech nie pragnie dziś dawnej pokojowej porcyi 150 gramów dziennie, skoro Anglik zjadał tylko 120 gramów, a n. p. Włoch 50 gramów. Również niekorzystny stan waluty utrudni w pierwszych latach pokoju znaczniejszy przywóz środków paszy, **wyjąwszy kraje bałkańskie i Rosyę** (w oryginale podkreślone). „Tu bowiem — twierdzi dr Pannwitz — mamy rozstrzygnięcie w ręku **i możemy sobie wymówić w warunkach pokojowych,** że wszystkie gatunki zboża przeznaczone na eksport mają iść wyłącznie do Niemiec i ich sprzymierzeńców, i to po cenie z góry określonej, odpowiadającej zarówno interesom kupującego, jak sprzedawcy, i **po stałym kursie marki".**

Wszystkie powyższe kombinacye dowodzą do jakich metod obliczania zmusiła wojna ekonomistów. Niemcy po wojnie przejdą do głównie wegetaryańskiego sposobu odżywiania swojej ludności, a dopiero gdy ono będzie zapewnione, przystąpią do powiększenia swego stanu bydła i to we właściwym stosunku do wzrostu środków paszy. Nie należy bowiem „tezaurować" bydła, lecz siłę i zdrowie ludu. To są dwa czynniki, które przed wojną i podczas niej zaniedbywano na rzecz zysku, aż pokazało się, że zaniedbanie tej równowagi i tej podstawy wszystkiego może odegrać decydującą rolę.

Rękodzielnicy wobec odbudowy kraju.

Z inicyatywy krajowego Związku Izb i Stowarzyszeń rękodzielniczo-przemysłowych w Krakowie odbyło się w dniu 15 b. m. w salach tegoż Związku ogólne zebranie rękodzielników. Wzięli w niem udział przedstawiciele Izb rękodzielniczych w Krakowie i Tarnowie, pow. Związków w Łańcucie, Jaśle, Żywcu, Nowym Sączu, Rzeszowie i Podgórzu. Przedmiotem obrad była sprawa odbudowy kraju i stanowiska, jakie wobec niego zająć mają rękodzielnicy galicyjscy, oraz stanowiska odnośnych, kierujących tą odbudową czynników wobec stanu rękodzielniczego. Referował sprawę pre-

zes Związku, p. Kosobudzki, który, po stwierdzeniu znanego już zniszczenia stanu rękodzielniczego przez wypadki wojenne, podniósł, że zadaniem krajowej Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi jest starać się o przyjście mu z pomocą. Pracy nie braknie, bo jest do odbudowy po wsiach 70.000 budynków mieszkalnych, 120.000 gospodarczych, w miastach przeszło 30.000, nadto 1.500 kościołów i 2.000 budynków dworskich, według dotychczasowego obliczenia. Chodzi tutaj tylko o to, aby potrzebne tutaj prace wykonane były w kraju i przez krajowych rękodzielników. Dalej należy pospieszyć z pomocą tym rękodzielnikom, którzy dziś z braku funduszów i urządzeń pozostają bez pracy. Dostarczenie funduszów na urządzenia lub urządzeń samych jest gwałtowną koniecznością dla ratowania tych 50.000 warsztatów krajowych, prócz większych fabryk. Tak poprowadzona odbudowa gospodarcza podniesie kraj, będzie nadto pewną rekompensatą wobec zachodnich części państwa, które na wojnie tylko zyskały przez powiększenie dostaw dla celów wojennych.

Odbudowa kraju nie może się odnosić do wyłącznie budowlanych robót, dlatego winna pomoc Centrali objąć także rękodzieła niebudowlane, n. p. bronzowników, których wyroby przy odbudowie kościołów będą potrzebne. Pośrednio prawie każde rękodzieło jest połączone z budowlanemi, n. p. rękodzieło odzieżowe.

W dyskusyi, która się rozwinęła po referacie, bardzo ożywionej, zabierali głos pp.: Zakulski, Feldman, Iglicki, Grządziel, Psionek, Peterek, Meresiński, Zemla, Jarra, Seip, Dziubek, Rakisz, Siemek, Gramatyka, Michalik, omówiono wszechstronnie postulaty rękodzielników, oraz oświetlono potrzeby i zadania rękodzieła galicyjskiego wobec odbudowy kraju. Delegaci z prowincyi przedstawili położenie rękodzieła w takich miastach, jak: Nowy Sącz, Rzeszów i t. d. Po dyskusyi, w której wystąpiła zgodność uczestników wobec kwestyj zasadniczych, powzięto kilka uchwał w formie rezolucyj o następującej treści:

»Zgromadzenie wzywa prezydyum Związku, aby we właściwej drodze przedstawiło odnośnym władzom (rząd, namiestnictwo, względnie krajowa Centrala odbudowy, Koło polskie, ministerstwo dla Galicyi) następujące sprawy:

Przeprowadzenie przy pomocy funduszów państwowych konwersyi długów rękodzielniczych.

Udzielenie z funduszów państwa kredytowych wydatnych zasiłków dla rękodzielniczych stowarzyszeń dla udzielania rękodzielnikom taniego i szybkiego kredytu obrotowego.

Akcya o skreślenie rękodzielnikom procentów zwłoki za czas moratoryum wojennego.

Założenie przez Związek protestu przeciw tworzeniu zakładów przemysłowych przez władze rządowe lub krajowe, w którychby we własnej administracyi wykonywano roboty dla odbudowy kraju z tych zawodów rękodzielniczych, które są w kraju dobrze zastąpione.

Sprawę uwalniania bezwarunkowego od dalszej służby wojskowej rękodzielników samoistnych i robotników zawodowych, powołanych do wojska, a pozostających w służbie pozafrontowej, jak to ma miejsce w zachodnich prowincyach monarchii.

Uwzględnianie przy rozdawnictwie robót dla celów odbudowy kraju rękodzieła krajowego, reprezentowanego przez zawodowe Spółki wytwórcze.

Rozpisywanie licytacyj ofertowych.

Zaprowadzenie opieki nad młodzieżą rękodzielniczą i zapewnienie jej utrzymania w tak zwanych bursach rękodzielniczych przez czynniki rządowe.

Tworzenie przez Centralę krajową składów surowców przy powiatowych Związkach rękodzielniczo-przemysłowych, a w szczególności składów drzewa twardego na wyroby kołodziejskie i wszelkie narzędzia rolnicze«.

Kronika.

Kraków, 19 kwietnia.

Powrót zimy. Wczorajsza noc wznowiła dla nas baśń zimową. Planty znowu stały się zaczarowanym, fantastycznym ogrodem, z drzewami o gałązkach ulanych ze srebra i kryształu. Cicho, powoli, ale nieubłaganie sypie na nie miękkiemi płatkami śnieg, otulając je zimnym puchem. Poczynająca już powoli rozkwitać na drzewach i trawnikach żywa krasa wiosny zginęła, zamarła znowu na czas pewien w powrotnym uścisku zimy. W końcu prawie kwietnia Kraków stoi w zimowej szacie, białej i strojnej, lecz zgoła nie godowej na czas wiosny.

Zresztą szata ta jest strojna tylko powierzchownie. Górą Kraków się bieli, a dołem — na placach i ulicach czernieje rzadkiem, rozchlapanem błotem, które się wytworzyło z padającego nieustannie, już blisko przez całą dobę śniegu, roznobionego nogami przechodniów. Dopiero na polach i trawnikach, gdzie nie gniotą śniegu nogi i koła, widać, że warstwa śniegu staje się coraz grubsza, że jest już zatrważająco gruba. Niska stosunkowo temperatura — jeden stopień zaledwie ponad zerem — sprzyja utrzymaniu spadłego śniegu, którego wciąż, choć powoli przybywa. Może to jeszcze potrwać czas dłuższy. Jeszcze jedna wcale dziwna niespodzianka „wojenna"; gdy przed wojną spadł śnieg w kwietniu, aż fotografowano wówczas Kraków w śniegu w kwietniu, jako dziwo; teraz już nas to nie dziwi, bo wojna nas do większych dziwów przyzwyczaiła. W każdym razie może to być dziwo opłakane w następstwach.

Brak formularzy. Wczoraj zamieściliśmy pod tym tytułem notatkę o braku formularzy na zgłoszenia o podwyższenie zasiłku wojskowego. Z miejskiego Urzędu Opieki socyalnej otrzymujemy dziś wyjaśnienie, że brak formularzy na zgłoszenia o podwyższenie zasiłków wojskowych poczytywany być musi nie za formalne utrudnienie przyjmowania zgłoszeń, lecz za istotną przeszkodę. Po myśli bowiem rozporządzenia wykonawczego do ustawy o zasiłkach wojskowych, przepisany został dla zgłoszeń specyalny formularz, ułatwiający nie tylko stronom samo zgłoszenie, ale także umożliwiający komisyom zasiłkowym szybkie rozpatrzenie i załatwienie sprawy.

Formularze te drukuje nadworna drukarnia w Wiedniu, a dotychczas mimo licznych urgensów krajowa komisya zasiłkowa w Białej potrzebnego ich zapasu do Krakowa nie nadesłała. Zresztą przeprowadzeniu podwyżki już obecnie stoi na przeszkodzie brak odpowiedniego rozporządzenia wykonawczego, względnie reskryptu krajowej komisyi zasiłkowej, bez których krakowskie komisye i tak wniesionych zgłoszeń rozpatrywać i załatwiać nie mogą.

Po nadejściu formularzy i bliższych instrukcyj dla komisyj zasiłkowych, zgłoszenia i ich załatwienie przeprowadzone zostanie jak najszybciej, tak, iż istnieje uzasadniona nadzieja, że rodziny odbywających służbę wojskową w najbliższym czasie uzyskiwać będą podwyższony zasiłek.

Morderstwo w Krakowie. Dochodzenia policyjne, przeprowadzone w sprawie zamordowania kupca Fleisiga, właściciela handlu skór przy ulicy św. Tomasza, o którem donieśliśmy dziś rano, utwierdziły policyę w przekonaniu, że mordercą jest aresztowany wczoraj dwudziesto-kilkoletni Józef Kowalski, robotnik pomocniczy w teatrze miejskim. Badanie Kowalskiego wczoraj trwało bardzo długo, przeciągnęło się bowiem do godziny 3 w nocy. Jest ono utrudnione wskutek głuchoniemoty Kowalskiego. Kowalski zapierał się winy, zapierał się też, jakoby znaleziony na miejscu zbrodni kapelusz, mimo, że poznali go świadkowie, był jego własnością; dopiero fakt, że Kowalski zaparł się też bluzy robotniczej, wziętej z teatru, a bezsprzecznie będącej jego własnością, przekonał śledztwo o kłamliwości Kowalskiego. Obciążyły go też bardzo zeznania dwóch głównych świadków: kapelusznika Pitzelego i panny Kulczyckiej, zamieszkałej w sąsiedztwie sklepu Fleisiga, która widziała Kowalskiego, wybiegającego ze sklepu i uciekającego koło godziny 5. Oboje zaś mieli go widzieć, jak krążył czas dłuższy przedtem koło miejsca zbrodni i poznają go stanowczo.

Nikogo więcej nie aresztowano. Przesłuchaną wczoraj przyjaciółkę Kowalskiego, która między innemi poznała znaleziony w sklepie Fleisiga kapelusz, jako własność Kowalskiego, wypuszczono na wolność. Dzisiaj o godzinie 11 przed południem odbyła się w zakładzie anatomicznym sekcya zwłok ofiary morderstwa. — Śledztwo trwa w dalszym ciągu.

Zamordowany Fleisig liczył lat 65. Kowalski zamieszkiwał w domu l. 10 przy ulicy św. Krzyża przy swoich rodzicach, którzy oczywiście o zbrodni nic nie wiedzieli i nic z nią nie mieli wspólnego.

Apetyczny dodatek. Dzisiaj zgłosił się do naszej redakcyi z odpowiednim okazem szczęśliwy nabywca kromki chleba w herbaciarni ludowej przy ulicy Reformackiej, gdzie mu go podano do herbaty. W kromce tej konsument znalazł wyjątkowo okazały i utuczony, mimo ciężkich wojennych czasów, okaz — karakona. Szczęśliwiec pomimo, że dzień był mięsny, nie miał odwagi spożyć chleba z tym apetycznym dodatkiem, lecz wolał całość schować, jeżeli nie na wieczną, to przynajmniej na dłuższą rzeczy pamiątkę. Chleb podobno miał pochodzić z piekarni miejskiej.

Wycofanie z obiegu i wymiana ofrankowanych blankietów pocztowych poprzedniej emisyi. Dyrekcya poczt ogłasza: W uzupełnieniu tutejszego zarządzenia z dnia 31 marca 1917 roku, wydanego w drodze telegraficznej, oznajmia się galicyjskim urzędom pocztowym, że stosownie do rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 27 lutego 1917 roku, frankowane blankiety pocztowe, a mianowicie listy kartkowe, karty korespondencyjne, opaski na druki, znaczki poczty pneumatycznej i cedułki adresowe poprzedniej emisyi, jako też formularze prywatnego nakładu, opatrzone odciskiem znaczków pocztowych poprzedniej emisyi, tracą swą wartość obiegową z dniem 1 kwietina b. r. i mogą być wymienione tylko do końca kwietnia b. r. na inne znaczki, względnie przedłożone do zaopatrzenia takowych nowym, wydrukować się mającym znaczkiem pocztowym.

Za oszczerstwo. Wczoraj przed trybunałem krajowego sądu karnego w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko 42-letniej Wandzie Szembekowej, oskarżonej o zbrodnię oszczerstwa. Treść tej sprawy przedstawia się następująco: W dn. 29 i 30 czerwca 1915 roku wpłynęło do policyi anonimowe doniesienie, oskarżające o szpiegostwo na rzecz Rosyi cały szereg osób: rodziny Wacława i Stefana Pawlików, oraz Jana i Władysława Zamorskich, Mieczysława Brzepiewskiego, wreszcie Józefę Sojkównę. Przeprowadzone przez policyę dochodzenia wykazały zupełną bezpodstawność tego doniesienia. Podejrzenie o autorstwo oszczerczego dochodzenia zwróciło się przeciwko p. Szembekowej, żywiącej niechęć do fałszywie oskarżonych rodzin, a zbadanie przez znawców pisma w denuncyacyach potwierdziło to przypuszczenie. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał p. Szembekową na miesiąc więzienia.

Z Towarzystwa ogrodniczego komunikują, że członkowie miejscowi zwyczajni Towarzystwa ogrodniczego, którzy zapłacili wkładki za półrocze bieżące, mogą już odebrać premie kwiatowe z Zakładu ogrodniczego »Glinka« (własność Towarzystwa) oddziału szklarnianego w Prądniku Czerwonym.

Z Instytutu muzycznego. Koncert kameralny, poświęcony utworom Brahmsa, który się odbędzie przy współudziale najwybitniejszych sił artystycznych w sobotę dnia 21 b. m., przyniesie w programie tak mało u nas niestety kultywowane dzieła mistrzowskie, jak kwartet fort. g-mol, Intermezza, Rapsody i Scherzo na fort. solo, oraz szereg wybranych pieśni. — Bilety na ten wieczór do nabycia w kancelaryi Instytutu muzycznego (ulica św. Anny l. 2. II p.).

Z kraju.

Marszałek krajowy dr Niezabitowski przybył w poniedziałek do Lwowa i udzielał posłuchań w gmachu sejmowym. We wtorek rano wyjechał marszałek na kilka dni ze Lwowa, a po powrocie udzielać będzie w dalszym ciągu posłuchań w gmachu sejmowym.

Stan zdrowia dra Rutowskiego. W stanie zdrowia komisarza rządowego dra Rutowskiego nastąpiło znaczne polepszenie, tak, że od kilku dni pacyent chodzi już o własnej sile. Choroba minęła bez wpływów i następstw, szkodliwych dla jego organizmu. Za kilka dni wyjedzie dr Rutowski do uzdrowiska, prawdopodobnie do Enischau.

Niemieckie karty chlebowe we Lwowie. Jak donoszą dzienniki lwowskie, lwowskie centralne Biuro rozdawnictwa kart porozsyłało w przeważnej części swym mieszkańcom na obecne dwa tygodnie czysto niemieckie karty poboru chleba i mąki w mieście, w którem prawie ogół mieszkańców jest polskim, oraz językiem urzędowym jest język polski. „Ponieważ zdarza się to już nie pierwszy raz — pisze „Gazeta Poranna" — musi się uważać postępowanie takie za naruszenie i nieposzanowanie praw języka polskiego, jako urzędowego, których to praw przestrzegać jest obowiązkiem wszystkich władz w naszym kraju i mieście — a osobliwie władz autonomicznych".

Młodzież lwowska w sprawie polskiej części Śląska. Jak donoszą ze Lwowa, młodzież akademicka we Lwowie wystosowała na ręce prezesa Koła polskiego memoryał, zakończony następującą rezolucyą:

»Wobec niepokojących pogłosek, że na wypadek wyodrębnienia Galicyi, Śląsk polski zostanie oddany wówczas na łaskę i niełaskę — niemniej wobec niczem nieuzasadnionych żądań Niemców wyłączenia miasta Białej z okolicą, a nawet księstw Oświęcimskiego i Zatorskiego, z Galicyi — młodzież polska, stojąc na gruncie niepodzielności ziem polskich i ożywiona wiarą niedalekiej już wolności niepodległości Polski, protestuje uroczyście przeciw zakusom Niemców wydzielenia Białej i sąsiednich powiatów Galicyi, a zarazem uchwala, co następuje:

»Żądamy w imię naszych praw narodowych i w duchu życzeń ludności miejscowej włączenia Śląska cieszyńskiego, jako prastarej polskiej części Śląska, do ziem polskich, przez co także bezpodstawne pretensye Niemców do Białej z okolicą, tudzież do księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego, staną się bezprzedmiotowemi. Zarazem przyłączamy się do protestu w tej sprawie uchwalonego na zjeździe wydziałów Rad powiatowych i burmistrzów w Białej w dniu 2 kwietnia b. r.«.

Memoryał podpisały następujące Stowarzyszenia akademickie: Czytelnia Akademicka we Lwowie. Bratnia Pomoc słuchaczów wszechnicy lwowskiej. Biblioteka słuchaczów prawa. Koło medyków. Bratnia Pomoc słuchaczów medycyny weterynaryjnej we Lwowie. Bratnia Pomoc słuchaczów Akademii rolniczej w Dublanach. Związek słuchaczów inżynieryi. Koło mechaników słuchaczów politechniki.

Wielka akcya dla wyżywienia Lwowa. We wtorek we Lwowie odbyło się posiedzenie komitetu aprowizacyjnego, na którem zastępca komisarza rządowego, dr Schleicher, przedstawił plan akcyi dobroczynnej dla ludności Lwowa. Chodzi przedewszystkiem o umożliwienie ludności nabywania po połowie ceny chleba, mięsa, cukru i jaj, jako też o należyte zorganizowanie kuchni wojennych, któreby wydawały obiady po cenach zniżonych lub zupełnie bezpłatnie. — Plan przewiduje otwarcie 50 kuchni, każdej dla tysiąca osób, to znaczy, że mogłoby z nich korzystać 50.000 osób, co wobec ogólnej liczby mieszkańców około 200 tysięcy, oznacza ¼ część mieszkańców. Wybrano komitet, który będzie do rozporządzenia zarządu miasta, celem przeprowadzenia jak najszybszego technicznej strony tej akcyi.

Położenie w Brzeżanach. Lwowska „Gazeta Poranna" otrzymała z Brzeżan trochę świeżych informacyj, podług których sytuacya w Brzeżanach przedstawia się następująco: Obecnie miasto liczy 4000 mieszkańców przeważnie biedaków. Zamożniejsi inteligenci opuścili miasto. To też do niedawna nie było tu lekarza cywilnego, a chorych w szpitalu powszechnym leczył wojskowy lekarz. Niemiec. Dopiero teraz Wydział krajowy przydzielił do tutejszego szpitala dra Heinricha ze Stryja, bo w szpitalu powszechnym jest 28 chorych cywilnych.

Aprowizacya, gdyby nie wojskowość, pozostawiałaby do życzenia, albowiem pozostała część ludności, z powodu braku inteligencyi, jest bezradną.

Miasto czasami jest ostrzeliwane z samolotów rosyjskich. Pociski jednak dotychczas nie wyrządziły znacznych szkód. — Siostry Miłosierdzia i służba szpitalna nie opuściły swych posterunków i dalej pełnią swe obowiązki wobec chorych, za co należą im się słusznie słowa uznania.

Z Królestwa Polskiego.

Pogrzeb dra Zamenhofa, twórcy języka »Esperanto«, odbył się w Warszawie w dniu 16 b. m. przy nader licznym udziale publiczności, a w pierwszym rzędzie zwolenników »Esperanta«, oraz zastępu ubogich, którym zmarły, jako lekarz-okulista, niósł chętną i bezinteresowną pomoc lekarską. Na cmentarzu izraelickim pierwszy pożegnał zwłoki kaznodzieja, dr Poznański. Podniósł zasługi zmarłego, jako bojownika odrodzenia swego narodu i jako twórcy języka międzynarodowego. Gorące a dłuższe wspomnienie poświęcił zmarłemu jeden z najbliższych współpracowników-esperantystów, Leo Belmont, a przepowiedział w niem niezawodny tryumf »Esperanta« i uznanie przez świat cały niespożytych zasług jego twórcy. W języku esperanckim wreszcie przemówili: p. Grabowski, prezes »Polskiego Towarzystwa Esperantystów«, oraz dr Neuborth w imieniu esperantystów niemieckich. Śpiewy żałobne chóru synagogalnego zakończyły uroczystość pogrzebową.

Zamknięcie opery warszawskiej. Specyalna podkomisya Rady miejskiej w Warszawie dla spraw teatru zatwierdziła uchwałę magistratu, postanawiającą zamknięcie opery z dniem 1 czerwca b. r., a to z uwagi, że w obecnych warunkach miasto nie jest w możności dalej opery prowadzić. Wymownie ilustrują to cyfry: Na utrzymanie zarządu teatrów, na wydatki gospodarcze i inne w roku 1916 wydano przeszło 190.000 rubli, zaś na kwartał pierwszy roku bieżącego wyznaczono na ten sam cel 56.168 rubli, przy czem wynagrodzenie dla dyrekcyi nie jest przewidziane. — Subsydyum dla opery w roku 1916 wynosiło 130 tysięcy rubli, niedobór zaś opery na kwartał pierwszy roku bieżącego przewiduje 33.369 rubli. O ile wiemy jednak, zarząd miasta poczyni wszelkie starania, aby złagodzić los pracowników opery i znaleźć jakąś drogę wyjścia, przy czem oddanie opery w dzierżawę przedsiębiorcy nie jest przewidywane.

Ze Śląska.

Śmierć czeskiego pisarza. Jak doniosły berneńskie »Lidove Noviny«, w ubiegłym tygodniu zginął w Bernie Morawskiem wskutek wypadku tramwajowego znany pisarz czeski Franciszek Vymazal, jednocześnie osobistość niesłychanie oryginalna i zajmująca. Był to dziwak, stroniący od ludzi, żyjący w odosobnieniu i ubóstwie. Człowiek ten, którego rówieśnicy doszli godności radców dworu i ministrów, nie chciał zdawać matury z tego powodu, że uważał cały ten egzamin za formalność, nie odpowiadającą zupełnie celowi. Życie jego było nader czynne i pracowite. Uczył się bez ustanku; poznał 28 języków, wśród nich hebrajski, cygański i turecki. Wydał mnóstwo samouczków do nauki obcych języków. Jego rozmówki czesko-niemieckie uległy podczas wojny konfiskacie. Myślicielem i ironistą okazał się w kilku tomikach »Ziarnek«, aforyzmach często głębokich i dowcipnych. Był też przez kilka lat redaktorem czasopisma humorystycznego »Wesołych Listków«. Cała ta literacka działalność nie wystarczyła jednak, aby mu zapewnić jakie takie skromne utrzymanie. To też musiał wykonywać przez dziesiątki lat obowiązki korektora w jednej z czeskich drukarń. O jego tragicznej śmierci austryackie dzienniki nic nie wspominały. »Gdyby żył w Japonii — skarży się »Arbeiter Zeitung« — toby o nim wiedeńska prasa pisała duże artykuły, ale że zmarł w miejscu, odległem zaledwie o kilka godzin jazdy koleją do Wiednia, niezwykła ta osobistość nie wzbudziła jej zainteresowania«. — Vymazal zginął w sędziwym wieku.

Wznowienie sprawy Beilisa. Z Rosyi nadchodzą wiadomości, że minister sprawiedliwości, Kiereński, polecił dokonać rewizyi procesu Bejlisa.

Sir George Buchanan. Tuż obok Pola Marsowego, frontem zwrócony ku szerokiej rzece, stoi wielki pałac angielskiej ambasady w Petersburgu. Tam rezyduje jako jego pan od lat siedmiu, Sir George Buchanan, którego — słusznie czy niesłusznie — od czasu ostatnich wypadków w Rosyi otacza nimb, że on wywołał wielki przewrót rosyjski. Ci, którzy znają tego spokojnego, na pozór beznamiętnego człowieka — żył on jakiś czas także w Wiedniu — byli zapewne zdziwieni, że ten „chłodny Anglik" miał do czynienia z rewolucyą, z gwałtownem zdetronizowaniem władcy i innemi gwałtownemi zajściami. Jednak psychologiczne wytłómaczenie leży może w tem, że ów chłodny Anglik jest właściwie z urodzenia Szkotem, i z właściwą tej rasie wytrwałością, stanowczością i konsekwencyą zdąża do swoich celów, mimo wszelkich przeszkód i korzystając ze wszystkich środków. Szkoci odgrywają wielką rolę w Anglii i na wszystkich polach mają swoich wybitnych reprezentantów, zarówno w polityce (dość wymienić n. p. dom Cecilów), jak w stanie sędziowskim, w teologii, filozofii, w naukach ścisłych. Buchanan doświadczenia dyplomatycznego nabrał prawie we wszystkich kątach Europy, był bowiem dyplomatą w Rzymie, w Bernie, w Darmstadcie i w Sofii, w Hadze i w Berlinie, aby to doświadczenie oddać w służbę wielkiego zadania utorowania stosunków angielsko-rosyjskich. W Petersburgu Buchanan zdołał stanąć na dobrej stopie z głównymi reprezentantami wszystkich warstw politycznych. Jego żona i córka oddawały się gorliwie działalności samarytańskiej w szpitalach podczas wojny, on sam interesował się wszystkiemi sprawami wewnętrznemi Rosyi i starał się do nich mieszać. Miasto Moskwa mianowało go swoim honorowym obywatelem. Po matce Angielce odziedziczył Buchanan przymioty fizyczne: jak ona jest wysoki i bardzo szczupły, ma wąską głowę, niebieskie oczy, długą, górną wargę typowego Anglosasa. Czoło tego dyplomaty, który liczy teraz przeszło lat 60, jest bardzo wysokie, włosy nosi na modę starszych kawalerów uczesane ponad uszami. Wogóle postać arystokratyczna i z powierzchowności ujmująca.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

We czwartek, dnia 19 b. m.: »Pigmalion«, komedya B. Shaw'a.

W piątek, dnia 20 b. m.: »Domek trzech dziewcząt«, operetka H. Berte'go.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

We czwartek, dnia 19 b. m.: (po raz pierwszy): »Popychadło« Jana Szutkiewicza.

W piątek, dnia 20 b. m.: »Kaligula«, dramat K. Rostworowskiego.

Zmarli.

Michał Alojzy Borysławski, st. radca poczty, zmarł we Lwowie w 49 roku życia.

Kompetencye Rady Stanu.

Z Warszawy piszą do »Dziennika Narodowego:

Oddanie urzędowe przez władze okupacyjne Radzie Stanu **szkolnictwa i sądownictwa** powitane zostało przez społeczeństwo tutejsze, i zapewnie całego kraju, z istotnem zadowoleniem. Sfery polityczne uważają ten krok za dalszy etap realizacyi aktu 5 listopada, tembardziej, że równocześnie z oddaniem tych dwu ważnych dziedzin gospodarki państwowej rozpoczęto energiczne kroki, **zmierzające ku szybkiemu tworzeniu armii polskiej.**

W kołach politycznych twierdzą, że wraz z **tworzeniem armii** aktualną i realną stanie się kwestya **regenta polskiego,** dlatego też już obecnie omawiane są kandydatury na ten najwyższy polski urząd.

Władze niemieckie nie kryją bynajmniej, że **w dziedzinie wojskowej poczynione będą na rzecz Rady Stanu daleko idące następstwa.** — Sprawa ta jest obecnie w toku i niewątpliwie przyczyni się do wyjaśnienia szeregu nieporozumień ostatniej doby.

Co się tyczy przejęcia przez Tymcz. Radę Stanu szkolnictwa i sądownictwa krajowego, to odnośne Departamenty, przewidując ten moment, już **oddawna czyniły poważne przygotowania,** dlatego też oczekiwać należy, że formalności przejmowania przez władze polskie tych urzędów nie potrwają zbyt długo.

Młodzież polska w Petersburgu wobec rewolucyi.

Wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska" donosi pod datą 23 marca:

Centralny Komitet polskiej młodzieży akademickiej w Petersburgu zwołał w dniu 2 (15) marca wiec, na którym po dłuższej dyskusyi uchwalono następujące rezolucye:

Od wieku naród polski walczy o wolność wszystkich ludów i swoją własną niepodległość. W chwili dzisiejszej młodzież polska na emigracyi wita z radością powodzenie nowego sprzymierzeńca w naszej walce w osobie wyzwolonej demokracyi rosyjskiej. Życzymy jaknajszybszego odrodzenia narodu rosyjskiego w ramach prawdziwie demokratycznego ustroju.

Do młodzieży polskiej: Uznając, że każdy naród ma prawo do stanowienia o losach swoich, stoimy niewzruszenie na gruncie państwowości polskiej i obrony niepodległości narodu polskiego, i wierzymy, że wolna i demokratyczna Rosya znajdzie się w dobrych sąsiedzkich stosunkach z wolną i demokratyczną Polską, wobec czego jako emigracya tu w Rosyi uznawać będziemy demokratyczny rząd Rosyi, wyłoniony za zgodą większości demokracyi rosyjskiej.

Krapotkin o rewolucyi rosyjskiej.

Nestor rosyjskiego ruchu wolnościowego ks. Krapotkin, przesłał telegraficznie do „Russkiego Słowa" artykuł z poglądami swojemi o rewolucyi rosyjskiej i wojnie. W artykule tym czytamy:

W odpowiedzi na wasze zapytanie spieszę powiedzieć wam, jak bardzo jestem szczęśliwy widząc tę jednomyślność, z jaką przeprowadzono w Rosyi tę piękną rewolucyę. Uwolniony z wiekowego jarzma naród rosyjski, otrzymuje nareszcie możność przystąpienia do pracy twórczej i wytworzenia takich form urządzeń narodowych, które pozwoliłyby mu stworzyć dobrobyt dla wszystkich, i dla każdego poszczególnego indywiduum — możność osiągnięcia całkowitego rozwoju swych zdolności w harmonii ze wszystkimi innymi. Bez wątpienia, naród odnajdzie w sobie nowe siły organizacyjne, które pozwolą mu kroczyć do tego celu, lecz w chwili obecnej istotnie niezbędnem jest zjednoczenie wysiłków wszystkich partyj na tym punkcie, aby zmusić austryacko-niemieckie pułki do natychmiastowego ustąpienia z zajmowanych terytoryów. Europa łaknie pokoju, lecz ażeby dojść do jako tako trwałego pokoju, jest rzeczą niezbędną, aby zdobywcy byli zmuszeni wyrzec się swoich zdobyczy.

Należy uznać prawa wszystkich narodów wielkich i małych, do swobodnego rozwoju, do wypracowania takich urządzeń, jakie są niezbędne dla ich dalszego postępu. Bez tego postęp nie jest możliwy. Rosya uznała to w stosunku do siebie i nie może nie uznać w stosunku do innych narodów. Chodzi tu nie tylko o sprawiedliwość, lecz możliwość wszelkiego postępu byłaby sparaliżowana, gdyby obalono te elementarną zasadę.

Gdy pokój będzie zawarty, przed narodem rosyjskim otworzą się bezgraniczne horyzonty. — Wszystko zmusza do wierzenia, że proletaryat miejski nie powtórzy błędów, zrobionych we Francyi po roku 1848. Proletaryat zobaczy, iż niemożliwem jest jego całkowite wyzwolenie, jeśli nie będzie on się liczył z prawami i potrzebami wielomilionowego ludu wiejskiego i jeśli nie zrozumie, że lud ten powinien sam dla siebie wypracować te formy organizacyi politycznej i społecznej, które będą mu odpowiadać w różnych okręgach Rosyi. Proletaryat powinien zrozumieć, iż czas już zerwać z przesądem, uważającym chłopa za istotę niższego rzędu w porównaniu z ludnością centrów fabrycznych.

Wojna.

Obawy koalicyi.

Haga, 19 kwietnia.

Z komentarzy prasy londyńskiej co do oświadczeń hr. Czernina przebija się głównie obawa, że rosyjski rząd prowizoryczny przyjmie propozycye pokojowe.

Wielka bitwa we Francyi.

Zurych, 19 kwietnia.

Z Petersburga donoszą: Milukow zwrócił się w ostatnich czasach kilkakrotnie do Paryża z żądaniem natychmiastowego podjęcia ofenzywy, gdyż tylko w razie osiągnięcia jakiegoś militarnego sukcesu nad Niemcami będzie można stworzyć przeciwwagę pokojowemu usposobieniu w Rosyi. **Przyśpieszenie ofenzywy angielsko-francuskiej nastąpiło wobec tego pod wpływem wypadków w Rosyi.**

Z tych samych względów oczekują niebawem ofenzywy włoskiej.

Robotnicy angielscy przeciw Lloyd George'owi.

Monachium, 19 kwietnia.

»Münch. N. Nachrichten« donoszą: **Angielska niezawisła partya robotnicza występuje z całą energią przeciw rządowi Lloyd Georga, który czyni trudności zawarciu pokoju z mocarstwami centralnemi.**

Antiniemieckie rozruchy w Brazylii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rio de Janeiro, 19 kwietnia.

Wzburzenie ludności przeciwko Niemcom wzrasta. W Porto Alegre **tłum zaatakował 270 domów niemieckich, zerwał szyldy firm i porozbijał szyby w oknach.** Tłum podpalił sklep Schmidta i sklep Bromberg et Hacker, przyczem wznosił okrzyki na cześć Brazylii i sojuszników. **5.000 osób usiłowało zaatakować zgromadzenie, zwołane przez związek gimnastyków niemieckich.** Prezydent republiki i minister wojny zastanawiali się nad zarządzeniami celem przywrócenia porządku.

Rio de Janeiro, 19 kwietnia.

(Ag. Havasa). Poseł niemiecki założył protest u ministra spraw zagranicznych z powodu ostatnich przeciwniemieckich demonstracyj.

Zaostrzenie cenzuralne w Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Zurych, 19 kwietnia.

Depesza prywatna »N. Zürcher Nachr.« z Sztokholmu donosi, **że od czterech dni nie nadeszły do Szwecyi żadne dzienniki rosyjskie. Zniesiona niedawno cenzura została napowrót zaprowadzona; tak samo zaostrzono rewizyę graniczną.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 19 kwietnia.

Odznaczenia.

Wiedeń. »Wiener Ztg.« ogłasza: Cesarz nadał szeregowi funkcyonaryuszy namiestnictwa krzyże wojenne dla zasług cywilnych 2, 3 i 4 klasy.

Cesarz nadał złoty krzyż zasł. na wstędze medalu waleczności oficyałowi podatk. Michałowi Mayerowi, a komisarzom straży skarbowej I kl. Sewerynowi Wendziłowiczowi i Janowi Wadze, a srebrny krzyż zasł. z koroną na wstędze medalu waleczności st. respicyentowi straży skarb. Michałowi Wilkoszewskiemu i respicyentowi str. skarb. Kazimierzowi Ansionowi.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.